

„Katar” Stanisława Lema wobec schematów powieści kryminalnej.

„Katar”, utwór z 1976 roku, jest pewnego rodzaju powrotem Stanisława Lema do wczesnego etapu twórczości, powtórny eksperymentem na strukturze powieści detektywistycznej. Rodzi to wątpliwości, co do jego przynależności gatunkowej. Wynikają one z tego, że ostateczny kształt utworu jest rezultatem kontaminacji różnych konwencji literackich. Definicja, którą sformułował sam autor, nie przystaje do powieści, gdyż „klasyczny kryminał jest zagadką, której ostatnie strony odpowiadają na pytania: kto popełnił występki, w jaki sposób i dlaczego. Autor- tego wymaga konwencja- zobowiązany jest wyjawiać czytelnikowi sprawcę, jego motywów oraz technikę działania”.

Schemat fabularny „Katar” przejawia wprawdzie z powieści detektywistycznej. Jest „kryminalna” zagadka, są liczne ofiary, jest prowadzone w międzynarodowej skali śledztwo. Występuje tu również dodatkowo motyw rzadko wykorzystywany w powieści kryminalnej, a jeżeli już, to w charakterze ostatecznego atutu dla zdemaskowania podejrzanego- eksperyment śledczy. W „Katarze” element ostatni wobec braku podejrzanego jest raczej oczekiwaniem na przypadkowe dowiedzenie się czegoś istotnego. Relację ze związanych z nim wydarzeń zawiera pierwsza, najbardziej dynamiczna część powieści.

Sposób wykorzystania motywów powieści kryminalnej jest jednak nietypowy, co sprawia, że utwór jako całość nie przystaje zupełnie do stereotypu literatury detektywistycznej. Po nieudanym eksperymencie śledczym, który polegał na odtworzeniu w najdrobniejszych szczegółach ostatnich godzin życia niejakiego Adama, najnowszej ofiary w serii zastanawiających wypadków śmierci, akcja zamienia się w interpretację. Skoro doświadczenie nie jest w stanie dostarczyć żadnych nowych informacji, pozostaje komplikowanie metody postępowania, ustawiczne żonglowanie już posiadanymi wiadomościami w nadziei, że kolejna kombinacja faktów ujawni coś z istoty zbrodniczego mechanizmu. Jest to pierwsze wykroczenie przeciw konwencji powieści detektywistycznej, w której interpretacja występuje w charakterze czynnika przygotowującego akcję, a bardzo często ujawniana jest dopiero po fakcie. Tu statyczność fabuły przenosi emocjonalne oddziaływanie powieści ze sfery zdarzeniowej w intelektualną. Fabuła „Kataru” ukształtowana jest nie na zasadzie przenoszenia bohaterów w stale nowe sytuacje i rozgrywki między nimi, lecz polega na stwarzaniu dyskusyjnym sytuacji, w których mogą oni z dostępnych danych tworzyć nowe interpretacje. Jest to rezultat braku „drugiej strony”- ściganego przestępcy. Powieść przedstawia nie dynamiczny rozwój ludzkich losów, ale uporczywe, odbywające się w zanadto jak na powieść detektywistyczną spowolnionym tempie, czysto myślowe, przynajmniej do decydującego momentu, rozwiązywanie zagadki.

Bohaterami śledztwa są tu w równej mierze detektywi i naukowcy. Dla czytelnika fakt ten, a także charakter instytucji zaangażowanych w próby wyjaśnienia tajemniczej serii zgonów w Neapolu (wywiady poszczególnych państw, instytuty naukowe, ambasady) są wyraźnym sygnałem odstępstwa od konwencji, której oczekiwał po lekturze pierwszych stron powieści. Brak postaci detektywa pozbawia utwór naturalnego centrum wydarzeń; pozwala natomiast na rozwinięcie intelektualnego nurtu rozważań, opartego na mnożeniu wersji zdarzeń. Każdy ślepy zaułek śledztwa jest tu tylko błędnym wnioskiem, a nie stratą czasu w pościgu za przestępcą. Wyeliminowane zostały zupełnie sytuacje bezpośredniego zagrożenia w konfrontacji ściganego ze ścigającym. Dopiero u kresu poszukiwania odpowiedzi na

pytania o sprawcę śmierci kilku osób pojawi się zagrożenie, ale w postaci odpersonifikowanej, nie mieszczącej się w konwencji literatury detektywistycznej. Zupełny brak motywów zbrodni, zagadkowość okoliczności śmierci przy równoczesnym natrętnym podobieństwie sytuacji komplikują śledztwo jeszcze bardziej.

Wreszcie rozwiązanie. Obejście konwencji powieści detektywistycznej dokonuje się tu przez wybór przypadkowego zbiegu okoliczności jako czynnika rozwiązującego splot wypadków. Zgodnie z konwencją rozwiązanie akcji powinno być zaskoczeniem, ale zaskoczeniem wypracowanym. W „Katarze” owo rozwiązanie zaskakuje nie tylko czytelnika, ale także prowadzących śledztwo, co świadczyłoby o dobrej kompozycji i udanego autorskiego zamysłu. Jest ono nieoczekiwane, przypadkowe, losowe i w gruncie rzeczy jest drwiną z wysiłków ludzi.

Wszelkie odwołania do poetyki powieści kryminalnej spełniają w utworze Lema ważną funkcję kompozycyjną. Jest to tak zwane „przygotowanie odwrotne”. Historia, która zaczyna się w scenerii opowieści detektywistycznej, przestaje nią być w chwili, gdy okazuje się, że była tylko atrakcyjnym pozorem dla wyłożenia przez autora jego poglądu na współczesny świat. Czytelnik uczestniczy tu jakby w sytuacji osób prowadzących śledztwo. Zarówno dla nich, jak i dla niego jest ta pomyłka w klasyfikacji zdarzeń pewnego rodzaju ostrzeżeniem przed stosowaniem do opisu świata metod wprawdzie dobrze znanych i wielokrotnie sprawdzonych, ale nie wiadomo, czy wystarczających. To bowiem, co wzbudzało silne emocje jako rzekomy rezultat czyichś działań, okazuje się skutkiem pozostającego poza granicami winy i kary, poza sferą etyki w ogóle, zbiegu okoliczności.

Głównym bohaterem i narratorem zarazem jest były astronauta amerykański, „rezerwowo Krzysztof Kolumb”, wykluczony przez komisję z grona kandydatów do pierwszego lotu na Marsa. Formalnie wybór kogoś takiego na uczestnika eksperymentu śledczego jest dobrze uzasadniony predyspozycjami psychicznymi i nabytymi w toku szkolenia kwalifikacjami. Jednak degradacja ambicji nie jest tu przypadkowa; to kolejny przykład losowego zjawisk: z Sinus Aurorae, którego fotografię nosi stale przy sobie, na szosę Neapol- Rzym, z reprezentanta ludzkości na królika doświadczalnego w przypuszczalnie groźnym doświadczeniu. Wszystko to z tak błahego powodu, jak katar sienny. Sylwetka duchowa bohatera jest nieskomplikowana; tak uproszczona postać odpowiada jednak zamiarom autora, gdyż jest dogodnym obiektem pisarskiego eksperymentu. Los byłego astronauty staje się ilustracją losowej, statystycznej zasady świata. Wierne naśladowanie ostatnich godzin Adamsa nie zdaje się na nic i śledztwo utyka w martwym punkcie. Mimo posuniętej do granic możliwości identyfikacji z denatem przyczyny śmierci zostają niewyjaśnione. Pierwszy etap doświadczeń bohatera, kiedy starał się pomóc w rozwiązaniu neapolitańskiej zagadki, dobiegł końca bez efektu. Etap drugi - stopniowe likwidowanie interesów w Europie przed powrotem do Stanów, przekazanie sprawy zespołowi francuskich naukowców współpracujących z policją i wywiadem- w sposób nieoczekiwany doprowadza do przypadkowego rozwiązania zagadki.

Paradoksalność zabiegu Lema polega na powiązaniu prawdy z przypadkiem, a fiaska ze świadomym wysiłkiem. W technice kształtowania akcji przez autora odślania się jego filozofia. Paryski etap doświadczeń bohatera to bierne towarzyszenie interpretacyjnej zabawie zespołu francuskiego. Astronauta stwierdza, że „żaden z tych sympatycznych zapaleńców nie miał tej iskry, tego daru śledczego, któremu w sztuce odpowiada natchnienie. Zdolności wyjmowania rzeczy istotnych z natłoku faktów”. Dopiero jak się okaże później, przez cały ten czas ocierał się nieświadomie o istotne elementy wyjaśnienia zagadki. Losy bohatera rozgrywają się jak gdyby na dwu

plaszczynach równocześnie: tego, co świadome i co pozwala mu podejmować określone decyzje, i przypadku, który drwiąc z planów człowieka prowadzi go, wbrew jego woli, tam gdzie nie mógł on dotrzeć świadomie.

Bohater pozbawiony zupełnie życia prywatnego, natrętnie eksponujący swoją astronautyczną porażkę, jest postacią psychologicznie nieciekawą. Jest właściwie biernym przedmiotem wypadków. Nie ma on własnej wizji wypadków neapolitańskich, jest słuchaczem cudzych koncepcji i wykonawcą poleceń. Swoją osobą reprezentuje jedynie odwagę, szybkość działania i odporność psychiczną. Postać astronauty spełnia głównie funkcje konstrukcyjne. Jego losy dynamizują przebieg zdarzeń. Tam, gdzie jego postać wysuwa się na plan pierwszy, mamy do czynienia z dzianiem się, a nie interpretacją faktów. Jest on też wygodnym referentem sprawy. Poza tym powieść musi dysponować jakimś elementem ogniskującym w sobie wszystkie aspekty fabuły.

Sprawą podstawową dla zrozumienia autorskiego eksperymentu, odbiegającego od schematu kryminalnej powieści, nie jest jednak postać głównego bohatera, ale sprawa motywacji. Chodzi o to, by świat powieściowy stał się przekonującą ilustracją głoszonej koncepcji filozoficznej. W utworze tym polega to na takiej konstrukcji zdarzeń, by odbierane jako niespójne, chaotyczne, niewytłumaczalne ułożyły się one w przejrzystą całość po zrozumieniu zasady, która głosi, że „zagadkę Neapolu zrodził mechanizm losowy i taki sam mechanizm ją rozwiązał. W obu członach zadania działało prawo wielkiej liczby”. Aby działanie przypadku unaocznić, trzeba było wybrać sytuacje i środowiska o dużym stopniu uschematyzowania i wyrazistych regułach. To również dotyczyło wyboru konwencji literackiej. Odpowiednie warunki dla swego eksperymentu znalazł Lem w motywach sensacyjno- detektywistycznych. Działanie przypadku potwierdzające statystyczną wizję świata widoczne jest dopiero na tle struktur dobrze określonych i jednoznacznie rozumianych. Załamanie się tych struktur (np. struktury śledztwa wobec braku sprawy), niespełnienie tego, co nastąpić powinno, niezrozumiała współzależność faktów, które nic wspólnego ze sobą mieć nie powinny- to sytuacja, w jakiej można pokazać uchylenie zasad przyczynowości i odkryć, jako jedyne pod wszelkimi pozorami konieczności, prawo wielkich liczb, odpowiedzialne za kształt świata.

Konstrukcja powieści opiera się na dwu, mających losowy charakter, przebiegach zdarzeń. Jeden jest przedmiotem śledztwa, ponieważ nieznaną jest jeszcze jego natura i zachodzi podejrzenie, że mamy tu do czynienia ze zbrodnią. Drugi przebieg zdarzeń, który staje się udziałem głównego bohatera powieści, stwarza możliwość weryfikacji tamtego i dostarcza wytłumaczenia. Pierwszy mechanizm doprowadził do śmierci kilku osób, drugi, dzięki ocaleniu bohatera, umożliwił zrozumienie obu. Z takiego sterowania przebiegiem obydwu ciągów zdarzeń wypływa pogląd, który zakłada, że „żyjemy już w takim właśnie losowo zagęszczonym świecie. W molekularnym gazie ludzkim, chaotycznym i zdumiewającym »niewiarygodnościami« tylko poszczególne atomy- jednostki. To jest świat, w którym wczorajsza niezwykłość staje się dzisiejszym banałem, a dzisiejsza skrajność- jutrzejszą normą”.

Śmierć powodowała za każdym razem zbieżność kilku tych samych czynników- jak mogłoby się wydawać- bez znaczenia. Dopiero seryjność zjawiska sugerowała zbrodniczą logikę. Jednak, jak się okazało, właściwym bohaterem zdarzeń był przypadek powodujący biochemiczną reakcję w organizmie. Samobójcza śmierć następowała w wyniku utraty samokontroli po zatruciu. Nie było w tym nic ze sprawy kryminalnej ani tym bardziej nic z fantastyki. Zjawisko teoretycznie możliwe już się wydarzyło, co w perspektywie cywilizacyjnej jest sygnałem pogłębiania się procesów

uwalniających bieg spraw spod kontroli człowieka i upodabniających zjawiska społeczne do stochastycznych zjawisk atomowych.

Do wielu czynników rzeczywiście istniejących i wykorzystanych w powieści zgodnie z ich prawdziwymi właściwościami dodał jeden czynnik fantastyczny. W „Katarze” jest nim „preparat X” doktora Dunanta, opracowany w tajnym laboratorium, a który, jak się okazuje, w określonych okolicznościach może wytworzyć się samorzutnie i spotęgować do niebezpiecznych granic moc swego działania. To dopiero ów fantastyczny wynalazek umożliwia sfunkcjonalizowanie mieszanki realistycznych szczegółów w konkretnej fabule powieściowej.

Skojarzenie oddziaływania na organizm człowieka mieszanki środków chemicznych z serią neapolitańskich samobójstw przygotowywane jest w powieści bardzo starannie. Rekonstruowana tu zasada motywacyjna jest na terenie literatury nowa i oryginalna. Mówi o świecie z pozoru normalnym, w którym to, co się dzieje, dzieje się bez udziału czyjejkolwiek złej woli. Jest to wizja świata, którego nadejście przygotowuje nieopatrznie sam człowiek.

Precyzji logicznej utworu nie odpowiada niestety równie staranne wyważenie zabiegów dynamizacyjnych- oddziaływania na emocje za pośrednictwem określonych chwytów kompozycyjnych i narracyjnych. Może to być rezultatem odstępstwa od klasycznego schematu budowy akcji, w którym momentowi ostatecznego wyjaśnienia sytuacji towarzyszy najwyższe napięcie. Tu, po dramatycznym motywie halucynacji bohatera, który resztką przytomności umysłu zatrzymuje się na krawędzi samobójstwa, następuje pośpieszne wyjaśnienie zarówno jego wypadku, jak i istoty zagadki będącej przedmiotem śledztwa.

Jednak poznanie prawdy, rozwiązanie zagadki nie rozstrzyga niczego w proponowanej wizji świata. Podstawową rolę odgrywa mechanizm losowy, który wprawdzie w sprzyjających warunkach może ujawnić sens wydarzeń przeszłych, uniemożliwia jednak uprzedzające zrozumienie czegokolwiek. Człowiekowi pozostaje wyłącznie oczekiwanie na to, co się stanie. Wiedza docieczona post factum jest bezużyteczna i nic z niej nie wynika poza potwierdzeniem losowego charakteru zjawisk.

Powieść Lema to eksperyment mający na celu stworzenie nowej literackiej zasady, odzwierciedlającej przemiany współczesnego świata. Zmierza on do stworzenia rzeczywistości literackiej jako funkcji przypadku, procesów czysto statystycznych, odpowiednika świata, w którym przestała obowiązywać klasyczna przyczynowość. Dlatego też podstawą eksperymentu stał się model powieści detektywistycznej. Utwór Lema wyrósł z przekonania, że świat coraz trudniej opisać językiem przyczynowości, i to, co kiedyś wydawało się wyłącznie kłopotem fizyki kwantowej, staje się udziałem każdego, kto próbuje zrozumieć rzeczywistość. Stąd ironiczne stwierdzenie w zakończeniu powieści, że w świecie rządzone przez przypadek „ukazanie się tej książki też było pewnością matematyczną”.

MAŁGORZATA SPYCHAŁA gr. I